



Profesor Wilibald Winkler

okres Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów,
jak powstawał i czym był dla Profesora
wspomina Jan Popczyk

*Bez pamięci o Profesorach Integralnych,
Ludziach Mostach w czasach przełomów,
nie zdamy dobrze egzaminu, przed którym sami dzisiaj stoimy.*

To wspomnienie świadka o Profesorze jest o tym, jak format Człowieka rodzi się z jego kodu wewnętrznego, i w jaki sposób jest związany z okolicznościami, z którymi skonfrontowało Go życie, w jaki sposób mierzył się z wyzwaniami, które te okoliczności rodziły. Jest to wspomnienie świadka, który w 1970 roku, bezpośrednio po ukończeniu studiów, rozpoczął pracę w Katedrze Elektroenergetyki na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, i którego życie obdarzyło wówczas znajomością z Profesorem. Wtedy Profesor był na etapie spektakularnych sukcesów naukowych: świeżo po doktoracie (1969) pt. „Przenoszenie sygnału napięciowego przez pojemnościowe przekładniki napięciowe w warunkach zwarciovych linii najwyższych napięć” i pracował już nad habilitacją pt. „Wpływ procesów przejściowych na działanie zabezpieczeń elektroenergetycznych z komparatorami amplitudy” (badania eksperymentalne związane z tematem prowadził w *Brown-Boveri & Cie* w Baden, stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1973 roku). Z kolei Małżonka Profesora, Teresa, i ja w jednym pokoju trudziliśmy się nad doktoratami, które obroniliśmy w Instytucie Elektroenergetyki i Sterowania Układów (w 1974 roku). Tą znajomością, z latami przekształcającą się w niewypowiedzaną wież wartości, cieszyłem się do końca życia Profesora, do końca życia Pani Doktor Teresy Winkler.

Kariera naukowa Profesora Wilibalda Winklera na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej rozpoczęła się późno, kiedy miał już 33 lata. Rozpoczęła się niestandardowo również pod innym względem. Mianowicie, było to przejście na Uczelnię z Elektrowni Miechowice, gdzie Profesor – wtedy jako technik-elektryk – zajmował się automatyką zabezpieczeniową i pomiarami elektrycznymi w Laboratorium Elektrycznym. Pracując odbył studia zaoczne na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, kolejno inżynierskie i magisterskie. Na studiach zetknął się ze środowiskiem Katedry Sieci i Układów Elektroenergetycznych, został w niej „zauważony”, i został w niej zatrudniony w 1966 roku. Była to Katedra, która w 1969 roku stała się rdzeniem nowej Katedry Elektroenergetyki, a ta w 1971 roku stała się bazą do utworzenia Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów. To temu

Instytutowi na ścieżce nauki i dydaktyki Profesor pozostał wierny aż do śmierci. I nie można się dziwić – historia Profesora na tej ścieżce spletała się dokładnie z historią Instytutu, który przez długie lata był symbolem tygła środowiskowego obejmującego kilka pokoleń profesorów-elektroenergetyków skupionych na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, tygła o wielkim znaczeniu dla całej polskiej elektroenergetyki.

Te dwie historie, jeśli rozpatruje się je w kontekście zbieżności ich śląsko-zagłębiowskiego zakorzenienia, a potem w kontekście Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów pozwalają lepiej zrozumieć znaczenie szczęśliwego trafu, którym jest spotkanie tych, a nie innych ludzi na drodze. W wypadku tygła symbolem zakorzenienia jest rok 1927, kiedy w Zagłębiu rozpoczęli pracę zawodową Profesor Jan Obrąpalski i Profesor Lucjan Nehrebecki, urodzeni wówczas, kiedy Polski nie było na mapach (Profesor Jan Obrąpalski urodził się na progu elektryfikacji świata, bo w 1881 roku; Profesor Lucjan Nehrebecki na progu XX wieku, w 1900 roku). W wypadku Profesora Wilibalda Winklera jest to data urodzenia w Zabrze-Makoszowach – rok 1933; wówczas, kiedy Polska miała już pierwszą dekadę niepodległości za sobą, ale Górny Śląsk mimo trzech powstań śląskich był ciągle niemiecki.

Z kolei w wypadku Wydziału Elektrycznego, który włączył historię indywidualną Profesora w historię środowiskową profesorskiego tygła trzeba pamiętać, że Wydział Elektryczny był jednym z czterech Wydziałów założycielskich Politechniki Śląskiej, utworzonej w 1945 roku, praktycznie natychmiast po przetoczeniu się frontu wojennego przez Zagłębie i Śląsk. Było wtedy jasne, że zintegrowanie śląsko-zagłębiowskiej energetyki (elektroenergetyki) i włączenie w elektryfikację całego kraju nie powiedzie się bez przyciągnięcia na Wydział Elektryczny energetyków znających tę energetykę, mających doświadczenie akademickie, doświadczenie we współpracy z firmami elektrotechnicznymi, zwłaszcza niemieckimi i szwajcarskimi, a także zaangażowanych w działalność stowarzyszeń naukowo-technicznych, szczególnie Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Pierwszym energetykiem, który podjął pracę na Wydziale Elektrycznym był urodzony w Warszawie Profesor Jan Obrąpalski, jeden z sześciu „Ojców” Wydziału Elektrycznego, absolwent Wydziału Mechanicznego Instytutu Technologicznego w Petersburgu; odbył on dodatkowe studia w zakresie elektrotechniki i termodynamiki w Politechnice w Berlinie. Drugim był Profesor Nehrebecki, urodzony nad granicą chińską w Turkiestanie (obecnie Kazachstan), absolwent Politechniki Warszawskiej.

W pierwszych latach działalności Wydziału Elektrycznego (do 1951 roku) do tygla dołączali przedwojenni absolwenci Politechniki Warszawskiej i Lwowskiej. Byli to absolwenci urodzeni w drugiej dekadzie XX wieku, kiedy niepodległej Polski jeszcze nie było, w granicach dzisiejszej Polski lub poza nimi (Wilno, Eisleben – Niemcy). W tej grupie byli późniejsi profesorowie, którzy dołączyli do profesorów Jana Obrąpalskiego i Lucjana Nehrebeckiego w kolejnych sześciu latach istnienia Wydziału: Zbigniew Jasicki (dołączył w 1945), Andrzej Kamiński (1946, jedyny w tej grupie, który przed wojną zdążył uzyskać tylko absolutorium w Politechnice Warszawskiej, a dyplom magistra inżyniera już na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej, na którym w 1948 roku obronił też pierwszą w historii Wydziału pracę doktorską), Tadeusz Stępniewski (1949), Franciszek Szymik (1949), Edmund Piotrowski (1951). Wszyscy o niezwykle zróżnicowanych społecznie i geograficznie życiorysach, bogatych w osobiste wyzwania. Wszyscy zaangażowani w odbudowę i budowę śląsko-zagłębiowskiej elektroenergetyki, która zaraz po wojnie stanowiła dwie trzecie całej polskiej elektroenergetyki. I bardzo mocno zaangażowani w budowanie w tym obszarze pozycji naukowo-badawczej młodego Wydziału w kraju i za granicą.

Warto podkreślić, że z tygla elektroenergetycznego o przedwojennym rodowodzie wywodzi się sześciu pierwszych profesorów, którzy uzyskali nominacje na rozpoczynającą karierę Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej. To oni tworzyli na Wydziale etos profesorski, w ścisłym powiązaniu z etosem elektroenergetyka w całej polskiej elektroenergetyce. W ten sposób skutecznie przyciągali i tworzyli warunki rozwoju nowym pokoleniom elektroenergetyków.

Profesor Wilibald Winkler był – z tytułu daty urodzenia – trzecim z profesorów elektroenergetyków w tyglu wywodzących się z pokoleń, które całe studia odbywały już na Wydziale Elektrycznym; dwaj pierwsi profesorowie Antoni Bogucki i Aleksander Szendzielorz urodzili się we wcześniejszej dekadzie, pierwszej po odzyskaniu niepodległości przez Polskę (w latach 1923 i 1928, odpowiednio). Wszyscy trzej na Wydziale Elektrycznym kształtowali podstawy swoich karier zawodowych, ale też swoje życiowe postawy w środowisku tworzonym sukcesywnie przez siedmiu „przedwojennych” profesorów pracujących na Wydziale Elektrycznym, w Uczelni utworzonej w nowym ustroju politycznym. Byli to profesorowie ukształtowani w różnych środowiskach politycznych, i w różnych środowiskach społecznych oraz zawodowych. Ale podjęli pracę w nowej Uczelni, bo nadrzędna była dla nich odpowiedzialność za studentów, za ich wykształcenie, na które składa się wiedza zawodowa i postawa etyczna. Oczywiście, aby tę odpowiedzialność realizować musieli w nowym systemie obronić dużą część swojej autonomii. I robili to bardzo skutecznie.

Pod względem „powinowactwa” swojej kariery profesorskiej i postawy życiowej Profesor Wilibald Winkler był bez wątpienia najbliższym tego, co reprezentowała dominująca część przedwojennej siódemki profesorskiej Wydziału. Profesorowie Antoni Bogucki i Aleksander Szendzielorz byli na drugim biegunie, na tym, na którym był Profesor Zbigniew Jasicki, jedyny w siódemce profesorskiej, który wstąpił do PZPR w 1948 roku. I w tym momencie dochodzi się do fenomenu roli Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów w Politechnice Śląskiej w karierze profesorskiej Profesora Wilibalda Winklera. I odwrotnie, Jego roli w historii Instytutu. I dochodzi się do znaczenia jednostek w ekstremalnie trudnych procesach społecznych. W tym wypadku na odrębne studium polityczno-socjologiczne zasługują interakcje między wybitnymi jednostkami, o biegunowo różnych światopoglądach, ale zdolnych realizować wspólne cele dzięki uznawanym wartościom fundamentalnym, czyniącym człowieka w pełni integralnym.

* * *

Mimo że Instytut powstawał w czasie, kiedy Profesor Jan Obrąpalski już nie żył (zmarł w 1958 roku), a Profesor Zbigniew Jasicki już w 1961 roku został przeniesiony przez Ministra Nauki i Techniki do Politechniki Poznańskiej, to bez wątpienia kumulował całą profesorską tradycję elektroenergetyczną Wydziału Elektrycznego. Czas tworzenia Instytutu (lata 1969-1971) przez Profesora Antoniego Boguckiego – dyrektora Instytutu do śmierci w 1991 roku, lata funkcjonowania Instytutu w czasie przełomu ustrojowego 1989, i lata pełnienia funkcji dyrektora Instytutu przez Profesora Wilibalda Winklera (1994-2003) to dla autora wspomnienia wielka lekcja siły interakcji między etyką etosu profesorskiego (etyką przekonania) oraz etyką odpowiedzialności władzy w świecie akademickim. To wtedy wspominający uczył się, czym jest zdolność Profesorów o różnych światopoglądach i z różnymi osobistymi interesami do współdziałania w trudnych czasach na rzecz rozwoju polskiej elektroenergetyki, w tym na rzecz jakości kształcenia kadr potrzebnych dla tego rozwoju. W czasach, w których było trudno o podobne przykłady, ale które zdarzały się, jeśli spotkali się ludzie bardzo dbający o swoją profesorską wiarygodność.

Pierwszym etapem trudności była konsolidacja w 1969 roku Katedry Elektroenergetyki przez docenta (wtedy) Boguckiego (człowieka władzy) z wykorzystaniem do tego celu Katedry Sieci i Układów Elektroenergetycznych kierowanej wówczas jeszcze przez docenta Franciszka Szymika i dołączenie do niej Katedry Elektrowni Ciepłych kierowanej przez Profesora Lucjana Nehrebeckiego oraz Katedry Gospodarki Elektroenergetycznej kierowanej przez Profesora Andrzeja Kamińskiego. Chociaż tego etapu nie obserwowałem bezpośrednio, to w późniejszych latach mogłem obserwować zgodne współdziałanie Profesora Antoniego Boguckiego z Profesorami Lucjanem Nehrebeckim, Franciszkiem Szymikiem, Andrzejem Kamińskim.

Kulminacją pozytywnych doświadczeń, które mogłem osobiście obserwować i uczestniczyć w nich był następny etap, tworzenie w 1971 roku – wtedy już przez Profesora Antoniego Boguckiego – Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów poprzez dołączenie do Katedry Elektroenergetyki jednostek kierowanych przez Profesorów: Lucjana Nehrebeckiego (Instytut Energetyki, będący jednostką międzywydziałową),

Edmunda Piotrowskiego (Katedra Urządzeń Elektrycznych), Tadeusza Stępniewskiego (Zespół Materiałów i Układów Izolacyjnych Wysokich Napięć, w Katedrze Technologii i Metrologii Elektrycznej).

Na obydwu etapach było to współdziałanie, którego podstawą było pełne obustronne poszanowanie. Etyka odpowiedzialności (władzy) Profesora Antoniego Boguckiego ukierunkowana na cel – stworzenie silnego Instytutu dla potrzeb polskiej elektroenergetyki, silnego badawczo i silnego dydaktycznie – nakazywała mu zaufanie do przedwojennych Profesorów i bezwzględne poszanowanie ich etyki wartości, ochronę ich pełnej autonomii w zakresie wartości. Etyka wartości aż pięciu „przedwojennych” Profesorów nakazywała im respektowanie celów, z którymi się identyfikowali – chociaż to nie oni je stawiali – i działanie z pełnym zaangażowaniem na rzecz ich realizacji.

W takim środowisku Profesor Wilibald Winkler mógł realizować bardzo szybko kolejne etapy kariery naukowej, aż do profesury (1981). Wszystkie te etapy (doktorat, habilitacja, profesura) były bardzo dobrze zaplanowane z punktu widzenia linii rozwojowej Instytutu, w którą Profesor Wilibald Winkler był włączony. Mianowicie, przekształcania go sukcesywnie w jeden z najważniejszych krajowych akademickich ośrodków badań systemowych w polskiej elektroenergetyce oraz (domena Profesora Wilibalda Winklera) badań w zakresie zabezpieczeń i automatyki systemowej Krajowego Systemu Elektroenergetycznego (KSE). Także w ośrodek niezależnego myślenia o polskiej elektroenergetyce, i niezależnej myśli społecznej.

Potwierdzeniem, że Instytut – Profesorski Tygiel, w którym uczciwie pojmowana etyka władzy wchodzi w interakcję z etyką profesorskiej wolności łączącej się z odpowiedzialnością – wydał owoc był fakt, że w latach 1989 i 1990 „obdarował” Politechnikę Śląską Rektorem – Profesorem Wilibaldem Winklerem, Senat RP Senatorem – Profesorem Gerhardem Bartodziejem, polską elektroenergetykę Prezesem PSE (*Polskich Sieci Elektroenergetycznych*) odpowiedzialnych za reformę elektroenergetyki – autorem wspomnienia, a w 1994 roku jeszcze dodatkowo Profesorem Romanem Janiczkiem Dyrektorem Rozwoju w PSE. To wszystko odbyło się w atmosferze wzajemnego poszanowania i zaufania. Może to być znak tamtych czasów – cząstka sukcesu ówczesnej Polski. Zdolnej dzięki Ludziom Mostom pokonywać przeprawy w nowe.

* * *

Integralność wewnętrzna Profesora jest kluczem do zrozumienia Jego samego jako Człowieka i jego sukcesów zawodowych oraz w życiu publicznym. Integralność obejmująca świat wartości w trójkącie: praca – dom – światopogląd. Profesor był człowiekiem, dla którego Rodzina nie była obok pracy, praca nie była obok światopoglądu, a ten z kolei nie był tylko sprawą wewnętrzną, całkowicie intymną, był sprawą „jawną”. Nie bał się publicznie jej ujawniać, ale tylko w sposób pokazujący, że taki jest – natomiast nie po to, aby wszyscy tacy byli.

Miał silną rolę w Rodzinie, ale poczuwał się i realizował z nadzwyczajną konsekwencją pełną odpowiedzialność za nią, darzył Rodzinę wielkim szacunkiem, i był obdarzany za to przez Rodzinę miłością i szacunkiem. Profesor w szczególności był człowiekiem głęboko wierzącym, i „kościelnym”. Tej głębokiej wiary nie praktykował sam, praktykował ją zgodnie z Rodziną. Jego wiara była niewzruszona, głęboka i prosta – nawiązywał do tego w naszych rozmowach. Przy tym znał Doktorów Kościoła, ale trzymał się tradycji wyniesionej z domu rodzinnego, tradycji, w której nie było miejsca na relatywizowanie własnych słabości, na kompromisy między tymi słabościami i wartościami. Było pełne respektowanie zasad, bardzo jednoznacznie pojmowanych.

Mimo konserwatywnych zasad, według których żył – bardzo „wyśrubowanych” – był zdolny współpracować z ludźmi „władzy”, z którymi zetknęto Go życie w Instytucie. A potem, już jako dyrektor Instytutu sprawiedliwie wspierał kariery pracowników niezależnie od ich orientacji światopoglądowej. Natomiast u żadnego nie był skłonny tolerować braku zaangażowania w pracę, nieetycznego zachowania. Doktoranci Profesora, ale najważniejsze jest, że ogół pracowników, wszyscy realizowali zadania stawiane przez Profesora. Bo mu ufali, wierzyli, że są to zadania ważne, i ufali mu, że ich interesy są w tych zadaniach obecne, i że nikt ich nie pozbawi, nie zdeprecjonuje wyników, które własną pracą osiągną. Jakkolwiek redystrybucja osiągnięć z pozycji władzy, zresztą żadna redystrybucja, była nie do zaakceptowania przez Profesora.

Profesor nie dążył do zaszczytów – nie one były motorem jego działań. Nie robił kariery. Wypełniał rolę Człowieka Integralnego nie na pokaz. Był Człowiekiem Integralnym i stąd pochodziła jego siła na drodze z poziomu technika elektryka na poziom profesorski, Rektora, Ministra, Wojewody. O sukcesy i stanowiska nie zabiegał. One przychodziły same, jako skutek Jego integralności, od której zawsze jest blisko do wielowymiarowości. Integralność i wielowymiarowość są też nieodzownym warunkiem zdolności do wypełnienia roli Mostu, kiedy życie postawi przed Człowiekiem takie zadanie, jak przeprowadzenie dużego Instytutu w czasie przełomu z jednego na drugi brzeg. Profesor przeprowił się godnie dwa razy na drugi brzeg. Za pierwszym razem była to rola tego, który był zdolny współpracować z władzą legitymizowaną przez ustrój, z którym się nie zgadzał, ale z drugiej strony miał zaufanie do władzy. Za drugim razem sam jako władza organizował przeprawę w nowy świat dla innych. Za każdym razem jako Człowiek-Most musiał zaufać – ponosząc ryzyko – ludziom z innego świata. Usunąć z siebie pokusę walki z nimi. Tę zdolność w Tyglu Profesorskim Instytutu Elektroenergetyki i Sterowania Układów Profesor skutecznie nabywał od starszych Profesorów, i sam ją wzmacniał po to, aby mogli z niej korzystać młodszy Profesorowie.

Jan Popczyk
Gliwice, październik 2020

